Karolina Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Warszawa 2024, Wydawnictwo RN, ss. 431

Problematyka „Ziem Odzyskanych" po II wojnie światowej, masowe migracje i procesy adaptacyjne do nowych warunków środowiskowych, kulturowych i społecznych niezmiennie fascynują badaczy. Rozwój badań cząstkowych, jak i ujęć syntetycznych przyniósł w minionych dekadach liczne wartościowe publikacje dotyczące Dolnego Śląska (również Opolskiego i Górnego), Pomorza Zachodniego, ziemi lubuskiej, Warmii i Mazur oraz Powiśla, a także Gdańska.

W ostatnim czasie duży plon zebrały prace o charakterze reporterskim, co można postrzegać w kategoriach fenomenu generacyjnego. Motywem pisarstwa, zazwyczaj twórców młodego lub średniego pokolenia, pochodzących z omawianych terenów, jest chęć bliższego poznania i zrozumienia własnego dziedzictwa. W kręgu szczególnego zainteresowania znajdują się procesy przemian obszarów dotychczas niemieckich w polskie[1]. Przy czym można tu mówić o zjawisku swoistej egzotyzacji terytoriów zachodniej i północnej Polski, którego nośnikiem są już same tytuły. I tak „Repatrland" niczym fonetyczny łamaniec odsyła do pochodzenia przesiedleńców zza wschodniej granicy. Inne nawiązują do obcości kulturowej: „Niedopolska" czy położenia geograficznego: „Odrzania"[2]. Zupełnie jakby autorzy stawali w konkurencji na najbardziej ekscentryczny tytuł. A przecież za historyczną nazwą „Ziemie Odzyskane" (niegdyś urzędową lub jak chcą inni — ideologiczną) kryją się, tak jak w pozostałych częściach Polski, odrębne regiony, miejscowości, każda z własną historią, specyfiką lokalną, tożsamością. Również przed 1945 r. status tych obszarów w ramach państwa niemieckiego był zróżnicowany.

Na szczególne uznanie wśród reportaży historycznych zasługuje recenzowana tu praca Karoliny Ćwiek-Rogalskiej, pt. *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa RN. To propozycja nowatorska tak w swoim zamyśle, jak i realizacji, o wysokich ambicjach naukowych. Autorka łączy badania etnograficzne i archiwalne, aby dowiedzieć się, w jaki sposób dzisiaj oraz w pierwszych dekadach powojennych obszary włączone w 1945 r. w granice Polski funkcjonowały w świadomości społecznej. Stawiając w centrum zainteresowania człowieka i jego doświadczenie historii zarówno przeżytej, jak i opowiedzianej w przekazie międzypokoleniowym, proponuje świeże spojrzenie na takie problemy, jak: osadnictwo, odbudowa, polonizacja, adaptacja, szaber, kreacja mitów, obchody tysiąclecia państwa, administracja Kościoła katolickiego czy wreszcie stosunek do niemieckiego dziedzictwa materialnego.

[1] Beata Halicka zwraca uwagę, że mit o powojennym „Dzikim Zachodzie" nadal jest żywy, B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015 (oryg. niem. 2013).

[2] T. Bonek, *Repatrland '45. Drogi Polaków na Ziemie Odzyskane*, Kraków 2025; S. Sochaj, *Niedopolska. Nowe spojrzenie na Ziemie Odzyskane*, Warszawa 2024; Z. Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Kraków 2023.

Zamierzeniem Ćwiek-Rogalskiej jest uchwycenie specyfiki pamiętania, tj. przyjrzenie się, „jaki ślad w pamięci i zapominaniu" obszary te pozostawiły po sobie, a także jak ukształtowały i wpłynęły na samych osadników (s. 16–17). Jakkolwiek Autorka objaśnia także to, co zostało pominięte, a więc nieopowiedziane. Trawestując pojęcie „Ziemie Odzyskane", pisze o „odzyskiwaniu" historii tych rejonów jako nieustającym procesie, w którym znajduje się każdy, kto mierzy się z ich przeszłością (s. 369).

Wiodącym obszarem eksploracji jest Pomorze Środkowe, a więc region, jak słusznie zauważa Ćwiek-Rogalska, często pomijany w pracach badawczych, w sumie najmniej kojarzący się z „Ziemiami Odzyskanymi". Rodzinny Wałcz Autorka czyni punktem wyjścia do rozważań o szerszych zjawiskach i procesach społecznych. Założeniem, z którego konsekwentnie wyprowadza wywód, jest ścisły związek pomiędzy „odzyskiwaniem" i „utratą". Bez uprzedzeń i zarazem przekonująco dowodzi, że oba te procesy toczyły się równolegle. Z „Ziem Odzyskanych" płynnie przenosi swoje rozważania do miejsc związanych z przeszłością rodzin niemieckich wygnańców (np. Walsrode w Dolnej Saksonii), by innym razem zlokalizować je w rejonach byłych polskich ziem utraconych na wschodzie (Wołkowysk, Lwów). Zastanawiając się, czy Wałcz jest tym samym miastem co przed 1945 r. lub też inaczej: „czy Deutsch Krone nadal istnieje wszędzie tam, gdzie Wałcz" (s. 328), Autorka kreśli koncepcję „miastowtórów", które mają wiele żyć. Ich historia zbudowana jest z wielorakich warstw nakładających się jedna na drugą: „podwójność czasów i miejsc" (s. 342). Nie jest jednoznaczna i opiera się sztywnym klasyfikacjom, nie wiadomo nawet, gdzie się zaczyna i gdzie się kończy. „Miastowtóry" posiadają równocześnie polską i niemiecką tożsamość.

Przedstawiona praca ma formę reportażu napisanego typowym dla tego rodzaju żywym językiem wypowiedzi, dążącym do wizualizacji opisywanych zdarzeń i sytuacji. Zastosowana forma *pluralis modestiae* angażuje czytelnika we wspólną wyprawę, w której Autorka stawia siebie w roli przewodniczki po dokumentach, literaturze, sztuce i innych miejscach pamięci. Umiejętność budowania opowieści wciągającej i jednocześnie erudycyjnej, której poszczególne wątki nierzadko są osadzone w złożonych kontekstach, stanowi niewątpliwy atut omawianej publikacji. Od pierwszych partii opracowania czytelnik napotyka zwroty akcji, przeskoki narracyjne tak w czasie, jak i przestrzeni. Przy czym trzeba dodać, że są to zabiegi przemyślane, mające pokazać, że historia „Ziem Odzyskanych" przepływa w różnych kierunkach w zależności od momentu, od którego zaczyna się dana opowieść. Praca zawiera 10 rozdziałów, część wprowadzającą („Miriady martwych"), zamykającą („Taka sobie anomalia"), bibliografię, spis ilustracji i źródeł. Ikonografia nie tylko pełni tu rolę uzupełniającą tekst główny, lecz także stanowi istotny materiał interpretacji zjawisk. Nawiasem mówiąc, już sama okładka książki niesie w sobie istotny ładunek symboliczny, ukazując zarys „Ziem Odzyskanych" w kształcie rozgałęzionych korzeni, co w sumie może oznaczać zarówno ich zapuszczenie, jak i wyrwanie.

Rozdział pierwszy, „Naturalne przedłużenie Polski" (s. 27–57), omawia problematyczne początki obecności polskiej na tych terenach, w tym perypetie

związane z tworzeniem i ugruntowaniem się administracji. Autorka nie stroni od wielkiej polityki, albowiem w okresie po II wojnie światowej to ona nadawała bieg historii, przesądzający o życiu tysięcy jednostek. I tak cofa się do II wojny światowej, przybliżając wydarzenia kluczowe dla przebiegu polskiej granicy zachodniej. Po czym sięga jeszcze dalej i podejmuje rozważania historiozoficzne wokół polskiej myśli zachodniej w XIX w. Aby wreszcie pokazać, jak włączenie „Ziem Odzyskanych" w granice państwa uczyniono polską racją stanu, a następnie jak starano się pozyskać poparcie Polaków dla tych granic w referendum z 30 czerwca 1946 r.

Tematem przewodnim rozdziału drugiego, „Urząd bez środków lokomocji" (s. 59–92), jest powstanie i działalność Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (dalej: PUR), organu odpowiadającego za organizację i przebieg masowych migracji ludności zarówno wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz. Autorka obserwuje wielowarstwowość procesów historycznych, zależność losów jednostek od wielkiej polityki, niekiedy też paradoksy historii tytułowych ziem. W tym miejscu opracowania czytelnik znajdzie z jednej strony interesujący obraz warunków pracy i wyzwań, którym stawiali czoła „purowcy", a z drugiej strony opis początkowych uwarunkowań procesów społecznych i tożsamościowych, tj. zetknięcia się na „Ziemiach Odzyskanych" wielu różnych grup. Od czasów wojny przebywali tu jeńcy wojenni, robotnicy przymusowi, żołnierze Polskich Sił Zbrojnych. W ramach wielkich migracji przybywali przesiedleńcy zza wschodniej granicy Polski oraz osadnicy z centralnej Polski. Nieco miejsca poświęcono wysiedleniu Niemców, wyjazdom z Polski Żydów i Białorusinów oraz przesiedleniom Ukraińców w ramach akcji „Wisła".

Rozdział trzeci, „Świat nie torba" (s. 95–129), koncentruje się na problemie szabru w kilku aspektach. Autorka wskazuje na różne jego rodzaje i oblicza, śledzi próby powstrzymania wywozu mienia z „Ziem Odzyskanych" w drodze licznych rozporządzeń, zaznaczając m.in. ich nieskuteczność. Szaber był legalny i nielegalny, uprawiany na poziomie urzędniczym oraz oddolnie przez osadników pragnących zagospodarować się na nowym miejscu. Był też szaber „na sprzedaż", który dotyczył „chwilowych osadników" przyjeżdżających na polski Zachód w celu wzbogacenia się na tzw. poniemieckim majątku[3]. Ćwiek-Rogalska rozpoznaje nadaktywność legislacyjną władzy jako próbę zaprowadzenia kontroli nad całością spraw „Ziem Odzyskanych", pisze o „panicznym pragnieniu wszechorganizacji" (s. 96). Do kwestii dziedzictwa materialnego i losu mienia, które pozostało na tych terenach, Autorka powraca jeszcze w przedostatnim rozdziale, wskazując na dwa zagadnienia: odgórny zarząd nad przejętym przez Polskę mieniem (powołanie Tymczasowego Zarządu Państwowego) i poszukiwanie „skarbów" przez osadników wierzących, że odnajdą miejsca, w których Niemcy ukryli cenne przedmioty w nadziei na powrót do swoich domów.

[3] Elżbieta Kaszuba pisze o „przelotnych migrantach", E. Kaszuba, *„Wrocław nasz!". Polonizacja kulturowego oblicza miasta w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej*, „Klio" 60, 2021, 4, s. 147.

Wywóz rzeczy, które następnie krążyły po różnych miejscach w Polsce, w jakiś sposób scalał „nowe" i „stare" obszary powojennej Polski.

Rozdział czwarty, „Towar eksportowy" (s. 131–164), traktuje o Ministerstwie Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), jego strukturze organizacyjno-kadrowej ze szczególnym uwzględnieniem szefa resortu Władysława Gomułki. Mowa jest także o stosunku komunistów do fachowych, ale ideologicznie obcych urzędników ministerstwa rekrutujących się z prawicowych środowisk poznańskich. Zmiana perspektywy z odgórnej na oddolną i odwrotnie to częsty zabieg narracyjny, którym posługuje się Autorka. Wydarzenia historyczne stanowią tu tło sytuacyjne składające się na doświadczenia określonych grup ludności, mające ważki wpływ na ich losy. Czytelnik śledzi więc reakcje osadników na warunki zastane na „Ziemiach Odzyskanych", zachwyt, strach, wygórowane oczekiwania i rozczarowania splatają się tu w doświadczenie, które można nazwać pionierskim. *À propos* ciekawe rozważania Autorka poświęca samemu mitowi pionierskiemu, który z góry był skazany na krótki żywot. Żale płynące ze zderzenia propagandy państwowej, wyobrażeń i rzeczywistości wyrażano w skargach, petycjach oraz prośbach kierowanych do MZO.

Barwną dynamiką opisu odznacza się fragment, w którym Ćwiek-Rogalska „oprowadza" czytelnika po Wystawie Ziem Odzyskanych zorganizowanej we Wrocławiu w 1948 r. Prezentowała ona sukces obecności Polski na tytułowych ziemiach. Przekaz płynący z ekspozycji był w opozycji do wizji propagowanej przez środowiska ziomkowskie: zaniedbanych i pogrążonych w ruinie obszarów niemieckich utraconych na wschodzie. Ów kontrast narracyjny stanowił niezbywalny element stosunków polsko-niemieckich mniej więcej do lat siedemdziesiątych XX w., gdy po podpisaniu układu granicznego wygnańcy zaczęli coraz chętniej odwiedzać swoje rodzinne strony w ramach podróży sentymentalnych.

Mocną stroną pracy Ćwiek-Rogalskiej, kulturoznawczyni, bohemistki i etnolożki, uczestniczki i kierowniczki licznych projektów badawczych dotyczących kultury i pamięci na pograniczu polsko-niemiecko-czeskim, jest bogata kwerenda archiwalna. Autorka skorzystała m.in. z zasobów AAN, kilku regionalnych archiwów państwowych (w Szczecinie, Koszalinie, Gorzowie Wielkopolskim, Poznaniu), a także Narodowego Archiwum Cyfrowego i Archiwum Muzeum Ziemi Wałeckiej. Przy czym w pracy wiodącą rolę spełniają źródła autobiograficzne, w tym przede wszystkim wspomnienia ludzi, „których najpierw wojenna zawierucha, a potem rozległe zmiany granic Polski zmusiły to przeistoczenia się w «ludzi w ruchu»" (s. 10). Autorka sowicie wyzyskała zbiory powstałe w wyniku konkursów na najlepsze pamiętniki osadników Ziem Zachodnich i Północnych, w latach 1956, 1966 i 1970 rozpisanych przez Instytut Zachodni w Poznaniu.

Szczególne znaczenie badawcze ma pierwszy z konkursów, albowiem zgłoszone wspomnienia nie tylko dotyczą okresu przesiedleń i początków życia w nowym miejscu bytowania, ale też stanowią wytwór czasu, w którym powstały. Nadsyłane w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX w. wspomnienia zawierały krytyczne oceny minionej rzeczywistości społeczno-politycznej. To właśnie ich autorzy jako uczestnicy wydarzeń odkrywają przed czytelnikiem

realia stalinizmu oraz meandry procesów odwilży. Fragmenty pamiętników stanowią wiodącą oś narracji *Ziem*, czego przykładem jest rozdział piąty „Rejestr naszych grzechów" (s. 167–198). Autorka odsyła w nim również do Mnemosyne zapisanej w literaturze pięknej. Głos zyskują tu Tadeusz Konwicki i Leon Kruczkowski, obaj powracający w swojej twórczości do czasów wojny i po jej zakończeniu. To jeden z tych fragmentów pracy, w których pogłębiona refleksja nad przeszłością obudowana jest bogactwem emocji i wyobraźni, uruchamiających u czytelnika empatię i zrozumienie dla różnych perspektyw. W tej części recenzowanej książki znajdują się również rozważania na temat problemu ludności rodzimej. Powołując się na przykład Złotowa, Autorka trafnie i zwięźle ujmuje kwestie sporów międzygrupowych, różnic kulturowych, takich jak np. gwary i odmienne style polszczyzny, którą posługiwali się nowi mieszkańcy „Ziem Odzyskanych".

Rozdział szósty, „Bo to żywy człowiek szedł" (s. 201–243), skupia się na militarnym wymiarze włączenia wschodnich obszarów niemieckich do Polski. Autorka zajmuje się w nim zagadnieniem osadnictwa wojskowego. Ponownie oryginalność ujęcia polega na tropieniu powojennych losów żołnierzy Wojska Polskiego na bazie źródeł wspomnieniowych i ikonograficznych. Ćwiek-Rogalska mierzy się z dziedzictwem materialnym II wojny światowej w postaci pozostałości po działaniach militarnych w przestrzeni publicznej na przykładzie Pomorza Środkowego. Wreszcie buduje obraz kondycji wojsk: niemieckich, sowieckich i polskich na końcowym etapie wojny, aby z kolei podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: „jak z kawałków, które dostarczy wojna, wyłaniają się mity: odzyskania, wyzwolenia, wypędzenia" (s. 214).

„Potrzeba wielkiej rocznicy" (s. 245–272) to tytuł kolejnego, siódmego rozdziału, który opowiada o sposobach, w jakie władze obchodziły uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego zainaugurowane 14 kwietnia 1966 r. Rządzący pielęgnowali wizję państwa będącego w fazie modernizacji socjalistycznej, celem zaś jubileuszu uczynili celebrację postępu. Sztandarowym hasłem była budowa tysiąca szkół na tysiąclecie. Autorka pokazuje, jak obchody zostały dostosowane do potrzeb pierwszego pokolenia urodzonego na „Ziemiach Odzyskanych", dla którego powszechnym doświadczeniem nie była już tymczasowość. Natomiast stawała się nim więź z nowym miejscem zamieszkania, pamięć zaś o przeszłości przeplatała się z bieżącymi potrzebami wynikającymi z dynamiki procesów społecznych. W przestrzeni Koszalina i innych miast wyrastały nowe osiedla mieszkaniowe, powstawały kluby kultury, szpitale itp.

Rozdział ósmy, „Kartografia kanoniczna" (s. 275–309), poświęcony jest problemowi administracji Kościoła katolickiego na „nowych" obszarach, którą Watykan wraz z nowymi granicami Polski zatwierdził dopiero 28 czerwca 1972 r. Ćwiek-Rogalska przedstawia tu problemy, z którymi borykali się duchowni i wierni w wybranych parafiach, a także regulacje dotyczące majątku kościelnego. Ukazuje kontekst stosunków na linii państwo — Kościół, kładąc akcent na słynny list biskupów polskich do niemieckich z 18 listopada 1965 r. Z tego wątku Autorka przechodzi do zagadnienia granicy polsko-niemieckiej w stosunkach

międzynarodowych, aby następnie poświęcić kilka refleksji turystyce sentymentalnej, która, jak już wspomniano, przybrała większy rozmach w latach siedemdziesiątych XX w. po zniesieniu nakazów wizowych pomiędzy państwami bloku sowieckiego.

Rozdziały dziewiąty, „Heim" (s. 311–354), i dziesiąty, „O tym, czego nie ma" (s. 357–390), zawierają najbardziej osobiste rozważania. Ćwiek-Rogalska mierzy się tu z historią rodzinnego Wałcza, który po 1945 r. stał się miastem palimpsestem. Przejście niemieckiego Deutsch Krone do polskiego Wałcza stanowi wzorcowy przykład tego, jak historia obeszła się z obszarem w środku Europy, który z peryferyjnego „niemieckiego Wschodu" przeobraził się w polskie „Ziemie Odzyskane". Refleksje na temat heimatu sprowadzają się do prób uchwycenia wspólnego wehikułu, który w jakiś sposób łączyłby te dwa różne światy, chociaż topograficznie odnoszące się przecież do tej samej przestrzeni. Wędrówki po rodzinnym Wałczu przywołują na myśl deutschkrońskich wysiedleńców. Zanim się nimi stali, miejsca oswajane przez współczesnych mieszkańców były ich miejscami. Tropienie śladów artefaktów (znanych Autorce z autopsji) w przedwojennych wydawnictwach, na mapach oraz losów miejscowego poety Hermanna Lönsa to zabieg mający unaocznić „paradoks współistnienia w różnych momentach polskich i niemieckich miejscowości" (s. 327). Przywołane na początku pojęcie „miastowtór" Autorka zalicza do „ziemioodzyskańczego krajobrazu myślowego" (s. 249) czy też w innym miejscu „problematycznego ziemioodzyskańczego słownika" (s. 369). Umieszcza w nim także tylko z pozoru proste terminy, takie jak „wyzwolenie", „zdobycie", „zajęcie", a więc powszechnie odnoszące się do początków klasycznej (prawdziwej?) historii „Ziem Odzyskanych".

Zastanawiając się nad tym, jakie korzyści badawcze omawiana praca daje historykowi, trzeba przede wszystkim podkreślić podejście Ćwiek-Rogalskiej do źródła pisanego. Autorkę interesują nie tylko „twarde dane" (co), a może nawet w mniejszym stopniu niż to, kto (twórca dokumentu) i do kogo (odbiorca dokumentu) oraz w jaki sposób pisał. Z antropologiczną wrażliwością uważnie wyciąga z dokumentów to, co przybliża czytelnika do zrozumienia różnych niespodziewanych aspektów opisywanej rzeczywistości, czyniąc z niego obserwatora „w samym środku" wydarzeń. Przykładowo, gdy „zaprasza" do PUR w Wałczu, obrazuje wygląd jego siedziby, detale wyposażenie biura, by dopiero na planie owej „historycznej scenografii" za pomocą danych liczbowych ukazać panujący tam „nieustanny ruch" (s. 84). Nawet jeżeli z punktu widzenia historii zdarzeniowej niektóre informacje nie są pierwszorzędne, to nierzadko ich uwypuklenie pozwala spojrzeć na pewne zjawiska świeżym okiem lub postawić nowe pytanie badawcze. Autorka zastanawia się np., dlaczego siedzibę MZO usytuowano przy ul. Litewskiej 10, tj. poza „ciągiem głównych alei z ich prestiżowymi gmachami [– –] Jakby «Ziemie Odzyskane» były wyspą na dalekim oceanie, a nie znaczącym terytorialnie nabytkiem nowego państwa" (s. 132).

Czasami może nieco na wyrost przypisuje swoim bohaterom postawy, które chyba nie wynikają z zapisów w archiwaliach. Przykładowo fragment sprawozdania PUR z transportu, gdy po trudach długiej podróży w węglarkach

przywieziono do Wałcza przemoknięte kobiety i dzieci, Autorka opatruje komentarzem: „By ukryć emocje, [urzędnik — S.B.] dodaje: «Dane cyfrowe w załączniku»" (s. 61). Zapewne to nie chęć zatajenia uczuć była powodem zamieszczenia materiału statystycznego w formie aneksu, tylko rutynowa procedura urzędnicza.

Ćwiek-Rogalska śledzi losy ożywionych z archiwaliów postaci, często zapomnianych lub w ogóle nieznanych w historiografii. Odtwarza ich życie „na nowo" w świecie przechodzącym wielką transformację. Jako antropolożka pragnąca przede wszystkim „zrozumieć" konstruuje opowieść przypominającą geertzowski „gęsty opis" (*thick description*)[4], w którym dryfuje pomiędzy różnymi wymiarami rzeczywistości, ukazując detale w pogłębionej analizie kulturowych znaczeń, symboli i mitów mających pomóc osadnikom w interpretacji nowej sytuacji. Trzeba dodać, że z imponującym rozmachem posługuje się wiedzą historyczną, stawia odważne pytania i tezy. Do kluczowych należą te w obrębie dyskursu pamięci, w tym o procesy akulturacji poprzez wypieranie pamięci o tych, którzy musieli ustąpić, by inni mogli zająć ich miejsca. Dostarczając ciekawych narzędzi interpretacji, zastanawia się również, w jaki sposób obchodzić się z przeszłością tytułowych ziem.

W narracji nasyconej wielością cząstkowych perspektyw i odniesień zdarzają się czasem zbyt daleko idące opinie czy nadmierne uproszczenia. Posłużę się najbardziej bliskim mi przykładem — Gdańskiem, który zostaje przywołany przy okazji wątku odbudowy „Ziem Odzyskanych". Autorka pisze o Juliuszu Goryńskim jako tym, „dzięki któremu z ruin wstanie gdańska starówka" (s. 104). Faktycznie jako inwestor (był dyrektorem Centralnego Zarządu Zakładu Osiedli Robotniczych) dał zielone światło na przystąpienie do prac nad odbudową Głównego Miasta, jednak decyzja ta nie miała żadnej realnej alternatywy[5]. Natomiast do czołowych projektantów planu odbudowy i architektów należeli Władysław Czerny i Jan Zachwatowicz. To im głównie Gdańsk zawdzięcza współczesny kształt zabytkowego centrum z zachowaniem układów urbanistycznych z XVII i XVIII w., gdy miasto rozkwitało w Rzeczypospolitej, a których założenia pochodziły sprzed przyjazdu Krzyżaków do Gdańska. Zatem usunięcie niemieckiego dziedzictwa nie było tu *de facto* wiodącym problemem[6]. Przeciwnie, Gdańsk, obok Warszawy i Krakowa, zaliczano do najbardziej polskich miast. Na marginesie dodam, że Gdańsk nie ma starówki, natomiast historyczne centrum posiada dwa odrębne obszary: Główne Miasto i Stare Miasto.

---

[4] C. Geertz, *Opis gęsty w stronę interpretatywnej teorii kultury*, tłum. S. Sikora, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2005, s. 35–58.

[5] J. Friedrich, *Odbudowa Głównego Miasta w Gdańsku w latach 1945–1960*, Gdańsk 2015, s. 104.

[6] Autorka cytuje stanowisko ministra odbudowy Michała Kaczorowskiego, według którego mienie poniemieckie „zniekształca naszą kulturę" i nie musi być wcale zachowane, M. Kaczorowski, *Dlaczego Warszawa?*, „Skarpa Warszawska" 1946, 27–28, s. 3.

Pewien niedosyt pozostawiają luki w wykorzystanej literaturze, szczególnie gdy chodzi o pozycje, które zalicza się do kanonu literatury przedmiotu. W wymiarze całości omawianych obszarów będą to prace monograficzne Czesława Osękowskiego, Andrzeja Saksona czy Grzegorza Straucholda[7]. Szkoda, że Autorka nie sięgnęła do bardzo ważnej dla Pomorza Środkowego pracy Wojciecha Skóry, analizującej przemianę Słupska w 1945 r. z trzech jakże odmiennych perspektyw: niemieckiej, polskiej i sowieckiej, wraz z próbą zrozumienia racji każdej ze stron[8]. Szczególnie że badacz ten mierzy się także z problemem niechcianej pamięci miasta w okresie po 1989 r., w którym rozpoczął się powolny proces odchodzenia generacji doświadczonej bezpośrednio przez wojnę.

Wskazane uchybienia w żaden sposób nie przesłaniają wartości pracy Karoliny Ćwiek-Rogalskiej. Zdecydowanie nie jest to „jeszcze jedna" pozycja o „Ziemiach Odzyskanych", karmiąca się wyłącznie znanymi z literatury ustaleniami. Książka stanowi efekt wieloletnich studiów oraz badań terenowych Autorki. Została napisana klarownym językiem i jednocześnie prezentuje wysoki poziom dyskursu naukowego. Autorka łączy umiejętności pisarskie z pogłębioną refleksją historyczną, co gwarantuje ciekawą lekturę i czyni ją jedną z ważniejszych prac poświęconych dziejom Ziem Zachodnich i Północnych powojennej Polski.

Sylwia Bykowska
(*Gdańsk*)

[7] Cz. Osękowski, *Społeczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994; *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006; G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.

[8] W. Skóra, *Słupsk 1945. Miasto Niemców, Sowietów i Polaków*, Poznań 2023.